

Ciżytek Karol
31416 Kraków
ul. Dobrego Pasterza 109/75.

fa. m. m. m.

Kraków 30. 03. 89.

II/76

WŁYNA
10.11.89
Nr dziennika 876

1
599

Dot: Konkurs

"Wschodnie losy Polaków" © ARCHIWUM WSCHODNIE

Redakcja "Kontaktów" + Spół. Stow. Pras. "Stopka"

Mam 42 lat, emeryt, rodowity Lwowiak. W roku 1938 zostałem powołany do odbycia czynnej służby wojskowej do Strzyja 1 pułk artylerii zmotoryzowanej ciężkiej dywizjon 120^{mm} kaliber, a że z cywila byłem kier. - mech. to mnie bardzo odpowiadało. W roku 1939 jak wybuchła wojna to nasz lekki dywizjon już 2 miesiące wcześniej stał na Śląsku na granicy. My zaś, ciężki dywizjon, po pobraniu sprzętu umundurowania 3 września załadowaliśmy się na transport kolejowy i jechaliśmy na Śląsk. Niestety daleko nie zajechaliśmy bo tylko do Przeworska, dalej jazda była niemożliwa, tory były z bombardowane. Dwa dni przymusowego postoju, po radzie naszego świetnego dowódcy pułku Pułkownika Stanisława Kopalskiego dostaliśmy rozkaz wyładowania się. Na trzeci dzień rozkaz brzmiał jedziemy w kierunku Warszawy. Będąc samodzielną jednostką bez saperów, piechoty, lotnictwa zmuszeni byliśmy do działania na własną rękę, z bronią pancerną Niemców pomysłowo zadając im poważne straty, ale my również poważnie zostaliśmy osłabieni w sprzęcie i w ludziach. Dojechaliśmy ~~pod~~ pod Warszawę dowództwo widząc stan pułku po konsultacji zarządziło zbiórkę ze Szrami w odcach nam okupujących. Kto jest ze wschodnich i południowych terenów Polski może wracać do domu, a kto chce może jechać do Warszawy. Nas 30 chłopaków ze Lwowa - Stanisławowa - Kołomyży - Drohobycza - Sambora wybraliśmy się do domu, uprzednio wyposażono nas w suchy prowiant. Większość chłopaków było zatem ażeby uruchomić jeden ciągnik P.Z. i jechać. Kolega zaproponował ażebyśmy od tej grupy się odłączyli i szli w parę dwójkę zdala od wiosek polami lasami. Dużą pomocą było że ja umiałem język ukraiński, bo przed wojną się uczyłem w szkole. Po drodze jak szliśmy koło wioski jak się nie mylę nazywała się "Laszczów" mieliśmy okazję zobaczyć bolszewickie wojska mungałów skośnookich brudasów. Nieopodal wioski był mały lasek. W lasku tym byli polscy kawalerzyści, widząc ruskich zaatakowali ich, zaczęła się wielka strzelanina wojska bolszewickie powstrzymać, dopiero

(2)

pod wieczór się uspokoiło gdy nasza kawaleria się wycofała zadając im poważne straty do następnej wioski. Wojska bolszewickie chcąc się zemścić wyprowadzili z wieży kościelnej 4 księży goniąc ich polami do pobliskiego lasku, po dobrej chwili słyszeliśmy strzały, zostali tam zapewne rozstrzelani. Prokuratorem była ruska baba major N.K.W.D. Na jej rozkaz wysłała wojsko, ażeby spędnąć wszystkich mężczyzn bo oni do czerwonej armii strzelali. W czasie tej akcji nas również znaleźli w stogu słomy i dołączyli do tych mężczyzn, zarzucano nam że jesteśmy szpiegami. Jak zauważyłem uratowała nas znajomość języka ukraińskiego, nawet prokurator zapytała skąd znam język. Baba prokurator zgromiła i nas puściła, ale nie obeszło się żeby nas nie oswobodzili, zabrali nam trochę osobistej bielizny, oraz trochę żywności. Była już noc doszliśmy do pierwszego stogu siana i tam zostaliśmy na nocleg. Na drugi dzień jak tylko zaczęło się rozwidniać ruszyliśmy w dalszą drogę, dotarliśmy ^{do} Rawy Ruskiej i tam musieliśmy już zostać zmęczone nogi spuchnięte z saperek poobcierane. Było tam w Rawie ze 300 chłopaków Ukraińcy na nas napadali rozbierali, strzelali my zaś w odwet zaczęliśmy im podpalać zagrody i to poskutkowało dali nam spokój. Kolejnie byli natomiast naszymi sprzymierzeńcami, oświadczając nam że za 2-3 dni pojedzie pociąg towarowy do Lwowa. We Lwowie byli już Rosjanie. Poszedłem do pracy w swoim zawodzie kierowcy sam. W roku 1940 zawarłem związek małżeński z jedynaczką córka robotnika, teść był słusarkiem w Lwowskich tramwajach, pracował na trzy zmiany. Po ślubie powiedział mi że będzie w domu 7 dni i tak też dotrzymał słowa. Był okropnym wrogiem bolszewików. Poszedł do pracy na trzecią zmianę i więcej do domu nie wrócił, był racymu robotnikiem, został aresztowany i osadzony w Lwowskich Brygidkach. Było to dość duże więzienie. Ponieważ dla N.K.W.D. było to za małe, zabrali budynek policji konnej z dużym placem aluminowym przy ulicy Łackiego z 400 pokojami. W czasie ich pobytu ludzie przeżywali ogromny strach, płacząc bo zaczęli wywożenia na sybir. Na wszystkich dworcach kolejowych Lwowa były podstawione bydłocze wagony kolejowe i wozy kwożono

Ludzi kobiety, dzieci, starców ładując po 70-80 osób do jednego wagonu.
 Okropny był to widok. W roku 1941-22 czerwca wybuchła wojna niemiecko-
 rosyjska. Niemieckie wojska zmotoryzowane bardzo szybko posuwały się
 na wschód. Rosjanie widząc naważnicę niemiecką dostali rozkaz wycofa-
 -nia się ze wschodnich terenów Polski. Rosjanie uciekając zabrali mi nie równie,
 bo nikt z nich nie umiał prowadzić samochodu, wtedy to jeździłem ciężarówką "Gazem
 generatorem". Pracowałem w Instytucie Handlu Radzieckiego. Z maczelnym dyt. jeździłem
 warszawiak niejaki Adamski Hip. Na mój sam. załadowali żony dzieci i profesorów
 uczelni. Dojechalismy do Tarnopola i tu był pierwszy postój. Na rynku stała kuchnia
 polowa i dawali dla uciekinierów, zupę ziemniaczaną i kromkę chleba. Z kolegą
 Adamskim uświadomiliśmy że jesteśmy jeszcze na terenach Polski to uciekajmy.
 Na środku rynku były betonowe ubikacje poszliśmy rzekomo załatwić się. Druga
 nasza nieobecność sprawiła panikę wśród naszych ruskich, zaczęli nas szukać.
 Wśród profesorów był jeden N.K.W.D. w mundurze z maganem w ręku i on to wpadł
 do ubikacji wyprowadzając nas na pole. Zrobili wszyscy naradę, nas ustawili
 pod ścianami ubikacji, my zaś byliśmy przekonani że będziemy rozstrzelani.
 Uratowało nas że nikt z nich nie umiał jeździć, ale od tego momentu byliśmy
 bardzo pilnowani nie wolno było nam się nigdzie oddalać. Po dłuższym postoju
 jechała wdalszą drogę. Dojechalismy aż pod Charków. Tutaj skończyła się nasza
 gehenna, zatrzymała nas wojskowa żandarmeria. Pierwsze słowa pułkownika były
 do mężczyzn, dlaczego nie wstąpili do armii, naturalnie wszystkich ich zabrali.
 Żony i dzieci kazali odwieść na dworzec, nam zaś z jednym żołnierzem którego
 nam dali powrócić na żandarmerię. Dowódca był ludzkim człowiekiem, zapytał
 czy nam dali coś jeść, naturalnie że bardzo mało jesteśmy gładni. Dał nam
 żołnierza i poszliśmy do stołówki, dali nam pełne menażki gulaszu chleba
 jajku pojedliśmy do syta, oprócz tego dużo suchego prowiantu. Po powrocie
 samochody nasze były już oblepione różnymi przepustkami zatankowane
 paliwem olejem benzyną na skrzyni siadać i tylko jechać. Tacy rwaniacy
 niby przebiegli, a gępi jak but z lewej nogi. Zostałem wezwany do
 dowódcy pułk. dał nam osobiste przepustki i spytał mnie czy wiem

(4)

gdzie jest Równe i Dubno mamy tam jechać do sztabu, nie dając nam żadnego żołnierza. Radość w mojej duszy nie miała granic. Po wyjściu od dowódcy na nie się nie oglądając jak najszybciej odjechaliśmy żeby coś się nie odmieniło modląc się zdążając najprędzej na tereny Polski, tylko tankowaliśmy paliwo i jaxda. Po drodze nie napotkaliśmy na żadne kontrole. Naturalnie wybrałem trasę na Lwów, a nie na front. Po wjechaniu na tereny Polski ucałowałem ziemię ojczystą. Pan Bóg pomógł i modlitwa. Przyjeżdżaliśmy pod Lwów do Winnik, tam też samochody oblałem benzyną podpaliłem a sami piechotą te 9 km lasem Lesienickim przyszlismy do Lwowa ul. Łyczakowska. Miasto było jakby wymarłe. Kolega mieszkał właśnie na Łyczakowskiej, ja natomiast na drugim końcu miasta przy ul. Grachowskiej, żeby najszybciej być w domu to prawie biegiem. Radość nie do opisania - płacz, a żona była w ciąży. Niemcy podeszli pod Lwów okrążyli miasto nie wchodząc do niego. Po trzech dniach hitlerjugent na motorach wjechali do miasta, zajmując radiostację, elektrownię, wodociągi i inne objekty, następnie pootwierali więzienia Brygidki Lwowskie i Łąckiego. Ludzie w dalszym ciągu byli pochowani, dopiero wówczas Niemcy zaczęli jeździć po ulicach z głośnikami apelując żeby się nie bać wychodzić na ulice i w pierwszym rzędzie kierować się do więzień. Natomiast gestapo i SS poszli na ulicę Krakowską dziedzińca żydowska i stamtąd wyganiali Żydów pędząc ich biegiem do więzień. Ruscy uciekając Brygidki Lwowskie oblał benzyną i podpalił, tak że więźniowie żywcem ginęli, ludzie wprawdzie im pomagali rzucając piłki do metalu, łomy młoty ci zaś wyskakiwali z okien zabijając się lub łamiąc kończyny nog tak. Drugi więzień Łąckiego na plac alarmowy nawieziono słomy rozścielając na całym placu. Cele natomiast (drzwi) zamurowali trzeba było rozwaląć ściany. W celach było pomordowanych po kilkudziesiąt osób. Żona wybrała się z matką na poszukiwanie ojca nazywał się Michał Hołdowicz. Mimo mojego sprzeciwu (była w ciąży) nie było siły żeby ją powstrzymać, była naocznym świadkiem tej makabrycznej masakry. Jeszcze jedna scena z Łąckiego kobiety miały poobcinane piersi, języki, oczy wydłubane,

(5)

w jednej celi ksiądz w sutannie rozskrzyżowany przybity na ścianie
brzech rozpruty i miał włożone dziecko. Mimo tych poszukiwań żona ojca
nie znalazła. Niemcy po kilku dniach powołali milicję ukraińską, zaś sami
penetrowali więzienia i pewnego dnia przyszedł do domu ukraiński milic-
jant przynosząc dokumenty teścia, zapytany przez żonę skąd te dokumenty
wziął, oświadczył że z archiwum Brygidek Lwowskich, a były to Książeczka
Kasy Chorych ze zdjęciem, legitymacja służbowa ze zdjęciem, książeczka
wojskowa ze zdjęciem, oraz inne zapiski. To już bez wątpienia był namacal-
ny dowód, prynu tego dokonali bolszewicy. Są zbrodniarze hitlerowscy
wyszukuje się ich i stawia przed sądem, a dlaczego niema zbrodniarzy
bolszewickich są jeszcze i żyją w Rosji, chociażby Andrej Gromyko
współpracował ze Stalinem, on też winien być sądzony i wielu wielu
innych. Setki tysięcy Polaków wywieziono na sybir do łagron obozów, a
Katyń dlaczego nie ujawnia się tych białych plam. Niestety już dłużej
nie da się nam blachy na oczy zakładać. Najwyższy już czas dyskrymi-
nować rzekomo - braci wschodnich, sąd zaś międzynarodowy poświęć
usatysfakcjonować Polaków. W dalszej perspektywie należałoby się wziąć
za naszych agentów moskiewskich.

Lucyja Karol

Wyjaśnienie: jestem niezmiernie wdzięczny autorom konkursu, ale
stwierdzam że Krakowska prasa lokalna nie nadmieniła ani słowa,
tylko zbieg okoliczności że kupiłem "Trybunę Ludu" i stąd dowiedziałem
się o tym konkursie.